W dniu 4 stycznia 2016 roku w witrynie internetowej Spiegel Online, którą prowadzi Jakob Augstein ukazał się komentarz „Der schlechte Polenwitz“ – Zły polski dowcip. Autor, którego materiał przetłumaczyliśmy, odnosi się w nim wprost do bieżących polskich przemian. W związku z tym, że jest on osobą wpływową, której opinie mają duży ciężar gatunkowy na medialnej mapie Niemiec, przedstawiamy go w pełnej wersji. Uzupełnieniem jest krótki komentarz Jana Opielki - "Weder Osten noch Westen" - (Ani to Wschód, ani to Zachód), który ukazał się w witrynie Freitag cztery dni później.

Najpierw Węgry, teraz Polska. Europa Wschodnia coraz bardziej upodabnia się do Rosji: autorytaryzm, ograniczenia umysłowe, rasizm. Czy Europa ma dość czasu aby oczekiwać na modernizację tych, którzy dołączyli się później? Czy też potrzebujemy nową Unię, bez Wschodu?

W ciągu ostatnich lat Polska zrobiła jeden duży krok – na Wschód. Krótko po Bożym Narodzeniu uprawomocniły się nowe przepisy (prawa) wiążące ręce Trybunałowi Konstytucyjnemu. Krótko przed Sylwestrem uchwalono nowe ustawy, które państwowemu Radiu i Telewizji zabierają ich niezależność. Polacy, być może obawiają się i nienawidzą Rosjan, ale w gruncie rzeczy muszą się z nimi bardzo dobrze rozumieć.

Nowy rząd Polski coraz bardziej przypomina Rosję Putina. Unia myśli obecnie o ewentualnym przeciwdziałaniu. Komisarz Guenther Oettinger stwierdził, że wiele przemawia za tym, aby Warszawę wziąć pod obserwację. Dla Polaków nie jest to wygodne, szczególnie gdy mówi to Niemiec. Ale Oettinger ma rację. Ponieważ od czasu jesiennych wyborów zegary w Polsce zaczęły się cofać. Pani Premier Beata Szydło usunęła z prasowej sali konferencyjnej wszystkie flagi Unii Europejskiej.
Minister spraw zagranicznych stwierdził natychmiast, że Polska zbyt długo zachowywała się „jak wasal” Niemiec. Natomiast w tle steruje tym Jarosław Kaczyński, szef Partii Prawo i Sprawiedliwość i bliźniak nieżyjącego Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, którego Europa wspomina ze strachem.

Walka kultur Wschodu i Zachodu

Polacy wiedzą co robią. Polskiemu rządowi nie można zarzucić, że nie poinformowali oni reszty świata o swych zamiarach. I nie można też usprawiedliwiać, że nie zdają sobie oni sprawy z konsekwencji swych działań.
Minister Spraw Zagranicznych Witold Waszczykowki stwierdził dla gazety „Bild”, że nowe przepisy prawne dotyczące mediów powinny „wyleczyć Państwo z pewnych chorób”.
– Należy błędy poprzedniego rządu skorygować – a więc świat powinien automatycznie posuwać się według zasad marksizmu tylko w jednym kierunku – do nowej mieszanki ras i kultur, świat cyklistów i wegetarianów, którzy tylko stosują energie odnawialne i walczą z każdą

formą religii. To nie ma nic wspólnego z tradycyjnymi Polskimi wartościami".
Europa pyta się obecnie, czy te „Polskie wartości" są kompatybilne z wartościami europejskimi. Gdy Grecy przyłączali się do strefy Euro, to przekręcali oni wartości prezentowane w ich budżecie. Polacy i Węgrzy byli gorsi: gdy w roku 2004 stali się członkami EU, to byli oni dobrymi Europejczykami. Obecnie już nimi nie są.
W rzeczywistości mamy do czynienia z walką kultur Wschodu i Zachodu. Teraz jest czas gorzkiego rozpoznania: zachodnie wartości liberalizmu, tolerancji, równouprawnienia są konfrontowane z negatywnymi wartościami Wschodu – rasizm, ignorancja, tępota.
Przed 12 laty, 1 maja 2004 roku, Unia Europejska została powiększona przez 10 nowych krajów, większość ze wschodu Europy. Już wówczas, Jacques Delors, wcześniejszy prezydent Komisji Europejskiej i niewątpliwie najważniejszy polityk Unii w ostatnich kilkudziesięciu latach, uważał to rozszerzenie za błąd. Mówił on, że jest to po prostu za wcześnie.
– Żaden kandydat nie jest przygotowany aby dołączyć do Unii – powiedział.
Dzisiaj wiemy, że Delors miał rację myśląc o dwóch najważniejszych nowych członkach Unii – o Polsce i o Węgrach.

Zachodnie pieniądze bez zachodnich wartości

Dwanaście lat od wstąpienia do Unii oba te kraje znajdują się na drodze z krajów norm do krajów kroków doraźnych. To zróżnicowanie wprowadził politolog Ernst Fraenkel analizując Niemcy w czasach nazizmu. W kraju norm obowiązują prawa, w kraju kroków doraźnych obowiązuje to, co w obecnej sytuacji jest wygodne.
Brak norm, a kroki doraźne panują. Tak od kilku lat postępuje Victor Orban na Węgrzech, a obecnie czyni to marionetkowy rząd Kaczyńskiego w Polsce.
Ale jednak, kto nie akceptuje zachodniego liberalizmu jako wzorca zachowania i wybiera autorytaryzm Putina, nie powinien zajmować miejsca w Unii Europejskiej. Polacy zachowują się jak niektórzy wyuczeni obywatele NRD: biorą chętnie zachodnie pieniądze, ale chcą się ochronić przed wartościami zachodnimi.
Wschód jest problemem. Niemcy znają to z domu. Zacofanie wschodnich części Niemiec jest niewątpliwe od czasu kryzysu z uciekinierami. Ale Niemcy mogą jeszcze wytrzymać z rasistami w Saksonii i w Brandenburgii. Czy Europa może opanować niechęć Polaków, Węgrów i Słowaków do cudzoziemców?
Teoretycy politologii wielokrotnie zajmowali się Europą, w której grupie państw żyją wspólnie i istnieją samodzielnie, w zależności od tego ile gotowości i zdolności przejawiają one do współpracy. Powinniśmy ten system ponownie sprawdzić i przemyśleć, z którymi z naszych sąsiadów chcemy budować wspólną Europę.
Polacy do nich nie należą.

Jakob Augstein

Spiegel Online – Kolumna Jakoba Augsteina – 04.01.2016
http://www.spiegel.de/politik/ausland/rechtsruck-in-polen-der-schlechte-polenwitz-kolumne-a-1070314.html

W witrynie Freitag w dniu 08.01.2016 ukazał się następujący komentarz Jana Opielki.
https://www.freitag.de/autoren/der-freitag/weder-osten-noch-westen

Ani to Wschód, ani to Zachód – (Weder Osten noch Westen)

Prezydent Parlamentu Europejskiego Martin Schulz mówi o wydarzeniach mających „charakter zamachu stanu". Opozycja mówi o grożącej dyktaturze. Były prezydent Lech Wałęsa mówi o grożącej wojnie domowej. Nawet gdy te stwierdzenia są przesadzone, kroki nowego większościowego rządu narodowo konserwatywnej partii Prawo i Sprawiedliwość, rządzącej w Warszawie od listopada 2015 należy skrytykować. Kompletne postawienie mediów publicznych pod kuratelą rządową, faktyczne odsunięcie Trybunału Konstytucyjnego od władzy i zbliżająca się reforma systemu sądowego są wrogie demokracji. Należy oczekiwać podporządkowania władzy prawodawczej od władzy wykonawczej.

Czerwona linia

Kurs ten określił jeden człowiek: Jarosław Kaczyński. 66-cio letni prezes PiS, dominujący partię i rząd, nie jest ani szefem rządu, ani szefem klubu parlamentarnego. Pani Premier Beata Szydło zachowuje się do chwili obecnej jak posłuszna marionetka. Nawet urzędujący Prezydent Andrzej Duda, który zgodnie z obowiązującą konstytucją powinien być bezpartyjny, jest wierny Kaczyńskiemu i spełnia posłusznie życzenia swego mentora. Wszyscy oni biorą przykład z jednego kraju położonego na południowym wschodzie Unii Europejskiej: Węgry Viktora Orbana. Kaczyński nigdy nie ukrywał, że jego życzeniem są drugie Węgry w Polsce. Brutalne posunięcia rządu PiS mogą obecnie zaskakiwać tylko na pierwszy rzut oka. Kaczyńskiego popychają nie

tylko rządza władzy i chęć przebudowy Polski w narodowo-katolicką IV Rzeczpospolitą. Częściowo jest to także nieracjonalna nienawiść do „elit postkomunistycznych" III Rzeczypospolitej, przeciwko którym wystąpił on jako premier po raz pierwszy w roku 2006 i rok później przepadł z kretesem. Kaczyński wie, że obecnie jest to jego druga szansa po której nie można liczyć na szansę trzecią.
Pomimo tego, że wizje państwa Orbana i Kaczyńskiego są w pewnym sensie podobne, nie można Polski i Węgier porównywać. Polska opozycja parlamentarna i medialna nie jest sparaliżowana. Pierwsze protesty uliczne są jeszcze przejrzyste, ale nastroje przeciwko rządowi mogą ulec nagłej zmianie gdy jeszcze nie zdefiniowana czerwona linia zostanie przekroczona. W przeciwieństwie do partii Fidesz Orbana, PiS nie kontroluje większości 2/3 głosów w parlamencie, z którymi można zmienić konstytucję. A to na pewno chcieliby oni uczynić. Wprawdzie partia Kaczyńskiego przejęła od swych poprzedników problemy socjalne, ale nie Państwo, które znajdowało się na krawędzi bankructwa, tak jak to było na Węgrzech w roku 2010. To co PiS zrealizuje z przyrzeczeń reform socjalnych będzie musiało zadziałać, w przeciwnym przypadku wyborcy, którzy kierowali się tymi przyrzeczeniami odejdą.
Twarda grupa wyborców PiS, około 25%, będzie zawsze wierna wobec „nad-ojca" Kaczyńskiego bez względu na to co nastąpi. Wynika to nie tylko z silnego katolicyzmu ale również ze specyficznego uczucia nacjonalizmu, który szczególnie mocno karmi się z przeszłych poniżeń, braku suwerenności i porażek. Polska nie jest ani Zachodem, ani Wschodem, ekonomicznie jest ona częściową peryferią. Kulturowo, geograficznie i mentalnie błądzi ten kraj, pomimo 25-letniego połączenia z Zachodem, w strefie, w której znajdują się jeszcze inne kraje z Europy centralnej i wschodniej, pomiędzy Wschodem i Zachodem.
Lista przyczyn takiego myślenia „pomiędzy" dwoma strefami jest długa:
Rozbiór potężnego królestwa przez posiadającą władzę lokalną szlachtę, a następnie przez ówczesne potęgi Rosję, Prusy i Austro-Węgry;
123-letnia „nieegzystencja"państwowa (rozbiory – dopisek tłumacza);
Zniszczenia spowodowane przez Niemcy podczas II Wojny Światowej;
De-facto poddanie się Związkowi Radzieckiemu po roku 1945.
Polska również nie przeżyła 1968 roku jako popchnięcia liberalizmu, tak jak to przeżyły kraje zachodnie. Nawet reformy 2. Koncylium Watykańskiego (1962 – 1965) przeszły nad Wisłą prawie bez śladu.
Wszystko to prowadzi wśród większości zwolenników PiS-u do kulturalnego sceptycyzmu wobec Unii Europejskiej, a w kierownictwie PiS-u do sceptycyzmu wobec Brukseli i Berlina, politycznie i kulturowo.
Z tego wynikają zaskakująco brzmiące wypowiedzi, jak na przykład Ministra Spraw Zagranicznych Witolda Waszczykowskiego, według którego przedstawianie w polskich mediach zachodniego wzoru „mieszanki kultur i ras, świata rowerzystów i wegetarianów" nie ma nic wspólnego z tradycyjnymi wartościami Polaków. Znaczna część Polaków zgadza się z tymi stwierdzeniami oraz z ostrzeżeniami dotyczącymi powiązań postkomunistycznych, które rozkładają państwo.
W roku 1989 doszło do kompromisu pomiędzy ówczesnym socjalistycznym rządem i nie-socjalistyczną opozycją. Polityczne przestępstwa z czasów PRL zostały potępione, a część starej nomenklatury wzbogaciła się, przed i po 1989, dzięki prywatyzacji. Od roku 1990 miliony Polaków cierpiały przez neoliberalną terapię szokową. Wszystko to pozostawiło ślady. Ale nie w takiej ilości, jak to jest przez PiS, w formie retoryki: wróg albo przyjaciel, przedstawiane. Kaczyński stwierdził ostatnio, że ci, którzy protestują należą do gorszego „rodzaju Polaków". To

jest duch definiujący działania PiS-u. I dlatego partia ta nie usunie istniejących problemów lecz spowoduje jeszcze gorsze. Z życiorysu przywódcy partii wynika, że może ona stracić sens politycznych racji.

Dyskusja racjonalna

Tendencje Kaczyńskiego do irracjonalności wynikają nie tylko z tragicznej śmierci jego brata bliźniaka w katastrofie samolotu w Smoleńsku w roku 2010. Jadwiga Staniszkis – szanowana w Polsce socjolog i była zwolenniczka PiS-u – twierdzi, że Kaczyński „dostał w 2010 roku ciężką lekcję, gdy nie poszanowano jego rozczarowania. Obecnie nie jest to rewanż, to jest coś głębszego. Obecnie jest to żądza poniżenia".
Badania katastrofy samolotu zostaną wznowione. Wielu zwolenników PiS-u uważa, że był to rosyjski zamach. Czy Kaczyński w to wierzy, czy też to instrumentalizuje, pozostaje jego tajemnicą. Dla Polski byłoby lepiej gdyby dokonał on zimnej kalkulacji politycznej. Oznaczałoby to, że myśli on racjonalnie i jest w stanie zmienić zdanie gdy sytuacja tego wymaga.

Jan Opielka

Tłumaczenie: Peter Ligezinski